

Dzień z życia Ewy Skibińskiej - aktorki Teatru Polskiego we Wrocławiu, Elżbiety Walickiej z serialu „Na dobre i na złe”

NIE WIERZĘ W PRZYJAŹŃ



Ewa Skibińska znana jest z wielu kreacji aktorskich. Zagrała m.in. w „Tacie” Ślesickiego, w „Tygodniu z życia mężczyzny” Stuhra, a także w filmie „Latające maszyny kontra Pan Samochodzik” Kidawy oraz w „Ekstradycji 3” Wójcika. Ostatnio podbija serca widzów serialu „Na dobre i na złe”. W teatrze jest jedną z ulubionych aktorek wybitnego polskiego reżysera Krystiana Lupy. Zagrała m.in. w jego „Kuszeniu św. Weroniki” oraz w „Prezydentkach”. Obecnie gra w wystawianym na scenie na Świebodzimskim spektaklu „Leworęczna kobieta”.

Na pytanie, czy jest rannym ptaszkiem, stanowczo zaprzecza: - Nie! Zdarza mi się spać do 13.00! Można za to nazwać ją nocnym markiem, bo lubi późno kłaść się spać. Na siłownię chodzi nieregularnie, czasem rano, czasem dopiero wieczorem, często - przed lub po spektaklu. Zapomina wtedy o wszystkim, odpoczywa, no i... spala kalorie po zjedzonych słodyczkach, za którymi przepada.



Od dwóch lat ma samochód do własnej dyspozycji, wcześniej musiała dzielić się z rodziną. Wtedy też zawsze ktoś ją woził. Obecnie przeważnie jeździ sama. Nie czuje się urodzonym kierowcą, ale za kółkiem radzi sobie całkiem nieźle. Gdyby jednak przydarzyła się jej jakaś awaria na drodze, nie poradziłaby sobie. - W takich sytuacjach czuję się bezradna. Potrafię, co prawda, wymienić żarówkę, ale nie koło - mówi. - Krzysztof, z którym mieszkam jest taki jak ja. Kiedy zatem trzeba wymienić uszczelkę, coś w domu zreperować, wołamy sąsiada.



W teatrze stara się być zawsze najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem spektaklu. Wychodzi na scenę, sprawdza, czy ustawione są wszystkie rekwizyty. Bardzo lubi swą rolę w „Prezydentkach” w reż. Krystiana Lupy. - Marię, którą gram to bardzo wrażliwa i uczynna dziewczyna - mówi Ewa. - Pochodzi z nizin społecznych i marzy, tak samo jak każdy z nas - o lepszych czasach, o dobrobycie, uznaniu, szczęściu, miłości. Pięć minut przed rozpoczęciem przedstawienia (kiedy wchodzi publiczność) Ewa musi przesiedzieć pod stołem, w ukryciu. - Nie jest to łatwe, bo nie mogę się ruszać. Na dodatek cierpną mi nogi - zwierza się.



Do Ewy Skibińskiej przychodzi mnóstwo listów od jej wielbicieli (piszą nie tylko mężczyźni, także panie). Przyznaje, że każdy list jest dla niej radością. Na każdy zresztą odpowiada. Tym razem, na prośbę jednej z wielbicielek, wysłała swoje zdjęcie z autografem.



Lubi inwestować w siebie. - Jak mam wybierać pomiędzy np. nową wanną a parą butów, wybiorę, oczywiście, buty - przyznaje. Dbą o urodę - to widać na pierwszy rzut oka. Od lat czesze ją jej koleżanka, fryzjerka o imieniu Diana. - Lecz moje złe nastroje - mówi Ewa. Nie bardzo wierzy w przyjaźń. Najważniejsza jest dla niej rodzina. - Przyjaźń przemija. Rodzina trwa - poowiada.



Bardzo lubi zwierzęta. Córką Heleną opiekuje się psem Axelem, Ewa ma pod swoją opieką kotkę Misie. Mieszka w domu z ogrodem. Jest domatorką. Dlatego najczęściej ją dojadą do Warszawy, gdzie powstają kolejne odcinki serialu „Na dobre i na złe”. W filmie gra Elżbietę, żonę doktora Brunona Walickiego. - Nie zamierzam jednak wyprowadzić się do stolicy. Czuję się związana z Wrocławiem. Tu się urodziłam, tu ukończyłam wszystkie szkoły - podkreśla. - Poza tym Wrocław jest bardziej przyjazny, towarzyski. W Warszawie aktorzy się nie spotykają, po spektaklu rozwożeni są do domu służbowymi samochodami. Ja bym tak nie mogła - dodaje.

Tekst: Dorota Hartwich